

Protokół przesłuchania świadka

Włocławski
3

Warszawa, dnia 2 stycznia 1948r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r. o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (Dz.U.R.P. nr 51 poz. 293), przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 i 115 k.p.k., oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: Maria Przyborowska z domu Owczarska - wdowa
Imiona rodziców: Wojciech i Michalina z domu Wodziwońska
Data urodzenia: 29.VII.1898r. w Warszawie
Wyznanie: rzymsko-katolickie
Wykształcenie: matura
Miejsce zamieszkania: Warszawa-zoliborz, ul.Sierpecka 6 m.12
Przynależność państw. i narod.: polska
Zawód: Urzędniczka Wydz. Finansowego Zarządu Miejskiego w W-wie, w/m, Al.Sikorskiego 1.

W czasie powstania warszawskiego 1944r. byłam strzelcem-łączniczką w batalionie "Miotła" w zgrupowaniu "Radosława" pod pseudonimem "Kulesza". Od dn. 1.VIII.1944r. oddział batalionu "Miotła" stacjonował w domu przy ul. Nowolipki nr 82. Z rozkazu dowództwa, wobec braku broni po 1-ym tygodniu walki kobiety zostały wycofane na Stare Miasto. Znalazłam się w batalionie "Wigry" w 3-iej kompanii kpt. Zaremby. Brałam udział w akcjach oddziału a ponadto zwróciłam się do płk. "Tarło"- Szefa Szpitalnictwa na Starym Mieście, ofiarując mu swe usługi jako sanitariuszka w tym czasie, kiedy nie byłam na barykadach. Szefostwo sanitarne Starego Miasta mieściło się przy ul. Długiej nr 7. Naczelnym lekarzem szpitala przy ul.Długiej nr 7 był dr Falkowski, przebywali tam także dr dr Kowalski, Stefanowski, "Jastrzębiec", "Piotr", "George" i inni, których nazwisk nie pamiętam. Z sanitariuszek przy ul.Długiej nr 7 były z batalionu "Miotła" "Ewa", "Mira" i "Jagoda" - / za wyjątkiem "Ewy" wszystkie zginęły/. Na Starym Mieście, oprócz szpitala przy ul.Długiej nr 7, pamiętam inne szpitale i punkty sanitarne; znajdowały się one w następujących miejscach: przy ul.Długiej nr 8 (małe zgrupowanie rannych) przy ul.Podwale nr 46 - "Czarny Łabędź" (około 30 rannych), inne szpitale przy ul.Podwale - np. szpital "Pod Krzywą Latarnią", szpital przy ul.Freta nr 10 w kościele Dominikanów i na terenie posesji Warszawskiego Towarzystwa Dobroczyńności, szpital przy ul.Kilińskiego nr 1/3, szpital przy ul.Długiej nr 15 (został on pod koniec sierpnia 1944r. zasypany razem z lekarzem dr "Piotrem"), szpital przy ul.Długiej nr 18! Przy ul.Długiej nr 23 mieścił się większy szpital, który został częściowo zbombardowany; pracowały tam m.in. Maria Platerówna i Hanna Brzezińska - obecnie studiujące na Wydziale Medycznym Uniwersytetu we Wrocławiu. W dn. 19.VIII.1944r., wobec zaważenia się po uderzeniu bomby lotniczej pułapu 1-go piętra w szpitalu przy ul.Długiej nr 7, część rannych została stamtąd przeniesiona

*Przyborowska
Marta*

niesiona do innych szpitali. Ja z 33-ma rannymi przeszłam na ul. Podwale nr 46 do domu "Czarny Łabędź", gdzie zorganizowaliśmy szpital w 3 izbach na parterze. Razem z nami przeszedł tam dr "Jastrzębiec" i sanitariuszka "Kowalska". W dniu 1.IX.1944r. powstańcy wycofali się kanałami do Śródmieścia, zabierając ze szpitali pewną część leżących rannych. Batalion "Parasol" w ostatnich dniach sierpnia 1944r. zgrupował swoich rannych w Archiwum Sądów na Pl. Krasińskich (róg ul. Miodowej), chcąc przeprowadzić ich kanałami do Śródmieścia. Któż mi powstańca "Hektor" (nazwiska jego nie znam), że ranni ci zostali w Archiwum Sądów wymordowani przez Niemców.

W dniu 1.IX.1944r. otrzymałam zarządzenie od Szefa Sanitarnego Starego Miasta, by zniszczyć wszelkie dowody przynależności rannych do oddziałów powstańczych oraz dowodów, stwierdzających wojskowy charakter szpitala. Zniszczyłam kilka mundurów powstańczych. Dowody osobiste chorych i spisy rannych znajdowały się w Szefostwie Sanitarnym przy ul. Długiej nr 7.

W dn. 2.IX.1944r. około godziny 9-ej rano wpadło kilku żołnierzy niemieckich w czarnych mundurach z oznakami trupiej główki do szpitala "Czarny Łabędź", pytając, czy jest to szpital wojskowy - odpowiedziałam, że jest to szpital dla ludności cywilnej, wskazywałam przytem na flagę Czerwonego Krzyża. Niemcy zapowiedzieli spalenie szpitala. Jeden z nich, starszy rangą, zażądał od jednego z rannych dowodu osobistego, którego ranny nie miał tak jak i inni ranni, wobec tego, iż dowody znajdowały się w Szefostwie Sanitarnym. Wtedy oficer zastrzelił 3-ch rannych. Oficer i żołnierze byli pijani. Oficer po zastrzeleniu rannych zaciągnął mnie na I-e piętro i usiłował mnie zgwałcić, udało mi się jednak zbiec na dół. Zobaczyłam, że do szpitala wtargnęła nowa grupa Niemców w zielonych mundurach z oznakami SS na kołnierzu. Przybyły w tej grupie oficer polecił mi rozbandażować rannych, następnie obejrzał skądś rany wszystkich leżących, a potem polecił zabandażować ich spowrotem. Skolei rozdał wszystkim po kieliszku wódki. Oficer ten wydał mi rozkaz zabrania opatrunków i udania się razem z żołnierzem niemieckim w celu opatrzenia rannych Niemców. Żołnierz, który mnie wyprowadził, zabronił mi oglądania się w kierunku szpitala. Szliśmy do Placu Zamkowego. Mniej więcej koło numeru 15-go przy ul. Podwale, idący przede mną mężczyzna z tobołkiem upadł, a prowadzący mnie żołnierz strzelił mu z rewolweru w głowę. Obejrzałam się w tej chwili i zobaczyłam, że szpital "Czarny Łabędź" stoi w płomieniach. Od strony szpitala "Pod Krzywą Latarnią" czołgała się jakaś kobieta. Naprzeciwko szpitala przy ul. Długiej 7 stał na ul. Kilińskiego czołg. Na Pl. Zamkowym żołnierz dołączył mnie do dużej grupy złożonej z personelu sanitarnego różnych szpitali staromiejskich; w grupie tej było kilku rannych. Całą grupę skierowano ulicą Mariensztadt do ul. Sowiej, przez jakieś gruzy do domu Towarzystwa Dobroczynności na Krakowskim Przedmieściu. Z zakładu tego, jak mi powiedziała siostrzyczka ze Zgromadzenia Sióstr Wincentego a Paulo, tego samego dnia starcy zostali wywiezieni samochodem w nieznanym kierunku. Po południu Niemcy dowieźli kilka rannych kobiet - jedną z nich rozpoznałam jako pacjentkę szpitala "Czarny Łabędź" (nazwiska jej nie znam). Kobieta ta opowiadała mi, iż po moim wyjściu ze szpitala żołnierze niemieccy powy-

nosili rannych przez bramę wychodzącą na teren Międzymurza, a ja przewieźli do Towarzystwa Dobroczyńności.

Przebywając później w obozie w Pruszkowie, spotkałam mężczyznę nieznanego nazwiska, który mi opowiadał, iż na terenie Międzymurza palił zwłoki rozstrzelanych rannych. Mówił też, że szczątki spalonych były składane do wanny. Po powrocie do Warszawy w dn. 29.I.1945r. udałam się do szpitala "Czarny Łabędź" - zastałam tam zgliszcza, ale śladów spalonych zwłok nie widziałam. Natomiast na terenie Międzymurza widziałam kilka niedopalonych zwłok. Prochów nie widziałam, może dlatego, iż cały teren był przysypany śniegiem i gruzem. ^{Przy ul. Długiej nr 23 widziałam w lokali gdzie mieszkał się szpital, leżał na łóżkach około 13 zwłok męskiej i kobiecej. Na podwórku leżały resztki męskiej nogę w rękawie.} W szpitalu "Pod Krzywą Latarnią" widziałam większą ilość nadpalonych zwłok na podłodze na materacach. W szpitalu przy ul. Długiej nr 7 widziałam wtedy spalone i nadpalone zwłoki w piwnicach i na podwórzu.

Przebywając we wrześniu 1944r. w Towarzystwie Dobroczyńności przy ul. Krakowskie Przedmieście-róg ul. Bednarskiej słyszałam, że w dniu 2-go września 1944r. przy ul. Mariensztadt odbyła się egzekucja rannych, zabranych ze szpitali Starego Miasta. Szczegółów tej sprawy nie znam. W dniu 3.IX.1944r. oficer niemiecki powiadomił dr Kowalskiego, który przebywał w naszej grupie, że teren Towarzystwa Dobroczyńności zostanie zajęty przez oddziały ukraińskie. Naszą grupę przeprowadzono na tyły Teatru Wielkiego, ^{Widziałam wtedy jak żołnierze niemieccy rozstrzelali męską nogę odhapanego spod gruzów, mówiąc że jest żywym niemobym palącym.} gdzie przebywaliśmy 2 dni. Widziałam wtedy na podwórzu Teatru kilka zwłok męczyzn. W gmachu Opery nie byłam. W dniu 6-go IX.1944r. przeprowadzono nas do Kościoła św. Wojciecha przy ul. Wolskiej. Tam pomagałam dr Kowalskiemu w pracy przy rannych, zorganizowanej przez niego. Przybywało do nas dużo młodych kobiet, zgwałconych - jak opowiadały - przez Ukraińców. Wiele z nich przybywało z kościoła Karmelitów. Przebywałam w kościele św. Wojciecha do 15.IX.1944r. Kobiety były zgromadzone razem z dziećmi i starszymi mężczyznami. Młodszą męczyźni zgrupowani byli w podziemiach kościoła. W czasie mego pobytu widziałam szereg wypadków uprowadzania młodych kobiet przez Niemców. Kobiety, o ile się zdarzało, że wracały później, opowiadały, że zostały zgwałcone.

W czasie mego pobytu w kościele św. Wojciecha doprowadzano ludność cywilną z Powiśla i Czerniakowa.

W dniu 15.IX.1944r. zostałam przewieziona do obozu w Pruszkowie.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i odczytano.

Opisawiera:
dopisano: "Przy ul. Długiej nr 23 widziałam w lokalu gdzie mieszkał się szpital, leżał na łóżkach około 13 zwłok męskiej i kobiecej. Na podwórku leżały resztki męskiej nogę w rękawie."
"Widziałam wtedy jak żołnierze niemieccy rozstrzelali męską nogę odhapanego spod gruzów, mówiąc, że jest żywym." "także", "niedopalony".
poprawiono: z "od grępa..." na "z grępodawa..."
Maria Przyborowska
Przyborowska Maria

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

Halina Werek

/Halina Werek/